„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 367. Kraków, środa dnia 1-go sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

Sojusz rusko-niemiecki.

„Bracia Rusini", — którzy znajdują tak gorących obrońców i przyjaciół w polskich obozach radykalnych — choć sami stanowią najbardziej reakcyjny żywioł w naszym kraju, — stali się od niedawna ulubieńcami niemieckich hakatystów... chcących robotników polskich, bez których rolnictwo niemieckie absolutnie obejść się nie może, usunąć. Hakatyści zwracali się do Chin, do Afryki, a wreszcie... do Rusinów, i u nich znaleźli serdeczne współczucie. Księża ruscy pozakładali owe słynne ajencje emigracyjne, które niegodziwie wyzyskiwały ciemnych ruskich włościan a Niemcom dostarczały robotników, z którymi nie potrzebowali sobie robić żadnych ceremonii. To też traktowano Rusinów gorzej niż czarnych niewolników w Stanach Zjednoczonych lub Brazylii. Nic to nie przeszkadza Niemcom rozrzewniać się nad dolą Rusinów uciskanych przez Polaków...

W jednym z ostatnich numerów półurzędowego „liberalnego" dziennika, w głównym organie hakatystów, słowem w „Koelnische Ztg.", znajdujemy artykuł p. t.: „Polen i Ruthenen", który zasługuje na powtórzenie jako nowy objaw prusko-rusko-żydowskiego aljansu.

Artykuł ten brzmi:

„Zaopatrywanie gazet niemieckich i zagranicznych w korespondencye i wiadomości, przeprowadzone z wielką zręcznością przez prasę polską spowodowało, że nawet pewne koła niemieckie patrzą na stosunki, rozwijające się na wschodzie Europy, przez okulary polskie. Prasa polska, naturalnie tylko galicyjska, która nie potrzebuje obawiać się prokuratora, mówi głośno o „odbudowaniu polskiego państwa". Dużo jest jeszcze na świecie marzycieli, którzy uważają ją za niemoralne, że tyle a tyle milionów Polaków w trzech zaborach „jęczy w niewoli". A jednak zmiana podobna byłaby jedynie zmianą aktorów w tej tragedyi ludów. Narodowego państwa polskiego nie było nigdy w właściwem tego słowa znaczeniu. W dawnem Królestwie Polskiem niemieccy mieszczanie i chłopi, Litwini Rusini i żydzi tworzyli obcy element liczebnie większy od polskiego, a w przyszłym państwie polskiem byłoby tak samo. Przedewszystkiem Rusini opieraliby się przyłączeniu do takiego państwa. Sami oni dążą do narodowej niezależności, a więcej mają do tego praw, aniżeli Polacy (!) W Rosji znajduje się 23 do 3 milionów Rusinów, a jeżeli dodamy do tej liczby Rusinów zamieszkałych w Galicji i na Węgrzech, będzie my mieli pokaźną liczbę 27 do 36 milionów Rusinów, a wobec nich nie więcej jak 15 milionów liczącą ludność polską. Rusińscy posłowie dopominają się się z całą energią w dumie autonomii dla dzielnic swych i nie łączą się z Polakami, którzy dla Nadwiślańskiego kraju tego samego pragną. W Galicji wre cicha, ale zacięta walka pomiędzy Rusinami a Polakami. Rusini przewyższają liczebnie Polaków, ale Polacy są panami i nadużywają swej władzy bezwzględnie wobec swych współplemieńców. Ostatnim braknie przywódców w narodowej walce, bo szlachta ruśińska już przed wiekami przeszła do obozu polskiego. W najnowszym czasie dopiero narodowo wyszkolona inteligencya pracuje nad podniesieniem i zjednoczeniem ludu. Galicyjscy Rusini żądają autonomii wschodniej ruskiej, części Galicyi. — Dodać należy, że dla kultury niemieckiej i języka Rusini bardzo przyjacielsko są usposobieni, jako do środka, przez któryby można lud podnieść i wykształcić. W Wiedniu wychodzi w języku niemieckim „Die Ukrainische Rundschau", aby zainteresować świat sprawą ruską. Jedynym krajem, w którym Rusini doznają równouprawnienia i wolno im się narodowo rozwijać, jest Bukowina, tam toczą walkę z Rumunami i kolonistami niemieckimi. Z wyjątkiem tego jedynego przypadku uważają Rusini Niemców cesarstwa niemieckiego, jako naturalnych sprzymierzeńców w walce przeciw Polakom. Niemcy i Rusini mogą sobie w rzeczywistości niezmiernie doniosłe i wielkie przysługi wzajem nie wyświadczać: my Niemcy, dawać będziemy Rusinom zarobek, aby z pomocą naszych pieniędzy mogli się przeciw Polakom zorganizować, Rusini dadzą nam w zamian rzecz bardzo dla wschodnich prowincyj cenną: robotnika. A tak wspierać się i wzmacniać będziemy wzajemnie w walce z polskością."

Te pełne obłudy i kłamstwa wywody gadzinowca pruskiego, streszczają program najnowszego antypolskiego aljansu... Nie sądzimy aby nowy wysiłek wrogów polskiego imienia, miał większe powodzenie od innych prób tego rodzaju. W każdym zaś razie takie ścisłe zbliżenie Rusinów do Niemców i żydów, dobrze charakteryzuje moralną wartość prowodyrów ruskiego ruchu.

Kolej Północna.

IX.

Wiedeń 31 lipca.

Mówcy lewicy żądali niemal co do jednego upaństwowienia Kolei Północnej. Ci, którzy nie byli za upaństwowieniem, milczeli. Nie mieli odwagi się narażać opinji publicznej niemieckiej, która jednogłośnie domagała się upaństwowienia.

Mówcy lewicy przemawiali po agitatorsku. Poseł Peez wołał, że już dosyć ciężarów nakładanych na lud. Narzucono mu podatek od nafty, nałożono nowy podatek czynszowy, wprowadzono nowe należytości i opłaty, podrożono kawę zaprowadzeniem cła na kawę. Trzeba więc teraz pomódz temu ludowi przez upaństwowienie świetnie się opłacającej Kolei Północnej.

Dopiero dnia 24 marca skończono datę generalną i uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Poseł katolicko-niemiecki Zallinger postawił wniosek, aby całą sprawę odroczyć. Niech rozstrzyga nowa Izba poselska!. Odrzucono ten wniosek 164 głosami przeciw 144 głosom. Mniejszość komisji postawiła wniosek, aby Kolej Północną upaństwowiono. Wniosek upadł. Głosowało za nim 136 posłów, przeciw 165 posłów. Wreszcie 166 głosami przeciwko 141 głosom postanowiono rozpocząć rozprawy szczegółowe. Klub Coroniniego, umiarkowani niemcy, pomógł do zwycięstwa rządu.

Podczas głosowania przyszło do scen bardzo burzliwych. Pod owe czasy parlament austrjacki odznaczał się tonem bardzo wytrawnym, spokojem, powściągliwością, dobrym smakiem. Owe zajścia burzliwe uchodziły więc wtedy, za istny skandal. Na galerjach znajdowali się studenci narodowo-niemieccy i agitatorzy chrześcijańsko społeczni. Oni to urządzili demonstrację wołając:

— Precz z parlamentem! Pfui żydzi Nordbahnscy! Niech żyje Schönerer! Pfui Auspitz!

Posiedzeniu przewodniczył Smolka. Czcigodny starzec na widok owego skandalu, nakazał opróżnić galerję. Na drugą galerję udał się kwestor Izby poselskiej, poseł dr. Fanderlik. Studenci narodowo-niemieccy oświadczyli, że rozkazów jakiegoś tam Czecha nie będą słuchali. Musiano posłać dr. Fanderlikowi w pomoc strażników ogniowych stale pomieszczonych w gmachu parlamentarnym. Dopiero straży ogniowej udało się wyrzucić demonstrantów z galerji.

Poseł Schönerer zażądał, aby i nad jego wnioskiem odbyło się osobne głosowanie. Odrzucono go 235 głosami przeciwko 6 głosom.

Dnia 26 marca rozpoczęto rozprawy szczegółowe. Baron Schwegel, poseł lewicy niemieckiej, postawił szereg wniosków, proponujących rozmaite zmiany w taryfach, umocnionych umową pomiędzy rządem i towarzystwem kolei Północnej Poseł katolicko niemiecki Zallinger, jeszcze raz spróbował, czy mu się nie uda odwlec całej sprawy. Postawił wniosek, aby odesłać umowę do komisji. Obowiązkiem komisji będzie zbadać wnioski, zgłoszone podczas dyskusji. Nadto komisja otrzyma zlecenie, by również sama postawiła wnioski, które otoczyłyby opieką dostateczną interesy ekonomiczne i pretensje uprawnione finansowe państwa. Zwłaszcza należy wziąść pod uwagę, gruntowną kwestję skrócenia terminu wygaśnięcia koncesji.

Wniosek Zallingera był niebezpiecznym. Miał pozory rzeczowe, choć jego cel prawdziwy zmierzał do udaremnienia uchwalenia projektowanej koncesji jeszcze podczas sesji bieżącej. Dlatego hr. Deym, późniejszy ambasador austro-węgierski w Londynie, zaproponował, by tylko wnioski, tyczące zmiany taryf, zwłaszcza taryf kolejowych, wziąść w komisji pod obrady natychmiastowe. Istotnie komisja się zebrała i odrzuciwszy wniosek Zallingera, przyjęła wnioski taryfowe Schwegla.

Było to głosowanie decydujące. Od tej chwili nikt już nie wątpił, że projekt rządowy pozyska

większość w Izbie poselskiej. Ministrowie nie ukrywali zadowolenia... Hr. Taaffemu jego zwolennicy winszowali w Izbie. Opozycja była mocno zirytowana, lecz tajni w jej szeregach zwolennicy projektu odetchnęli swobodnie. Wiedzieli, że ustawa przejdzie ku zadowoleniu domu Rotschildów. *Zastępca.*

Socjaliści a religia.

(Z powodu broszury p. Daszyńskiego.)

I.

Pojawiła się niedawno nowa broszura, mająca być dalszym ogniwem w walce socjalistów z wiarą i Kościołem. Pan Daszyński napisał „Pogadankę o religji", w której stara się wmówić w czytelnika, że socjaliści szczycąc się tem, iż są dzieckiem chrześcijaństwa" pragną odrodzić ducha Kościoła(!) „Pracujemy wytrwale — powiada (Str. 34), nad stworzeniem takich warunków, w których *odnowiony* kościół katolicki (?!) znów zabłyśnie potęgą wiary i miłości pierwszych wieków Kościoła ubogich rybaków".

Występując w obronie zasady socjalistycznej, że „religja jest rzeczą prywatną" stara się p. D. udowodnić, że zasada ta nie jest drogą do ateizmu, ale owszem, że przeciwnie ona jedna zapewnia swobodę religijnych przekonań. Przypatrzmy się bliżej tym wywodom, a poznamy ile obłudy się w nich mieści, bo przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że p. D. nie wierzy sam w prawdziwość tego co napisał. Już w pierwszych słowach broszury natrafiamy na rozmyślnie fałszywe tłómaczenie tego punktu programu socjalistycznego. Pan D. tak stara się wyjaśnić tę zasadę partyjną: „Żądanie socjalistów, żeby uczucia i poglądy religijne były swobodne i pozostawione każdemu wierzącemu jako rzecz jego sumienia, wypływa z głębokich pobudek ogólnych. Tutaj już zaraz dodamy, że postawić takie żądanie można i trzeba właśnie w czasach dzisiejszych, kiedy wolność i równość obywatelska jednostek ludzkich staje się najcenniejszym skarbem społecznym Żądanie to jednak ma także stronę szczegółową, a znaczy ono, że socjaliści chcą, aby Kościół i jego instytucje oraz słudzy uzyskali swobodę, aby nie byli zależnymi urzędowo od państwa kapitalistycznego". Tym czasem powiedzenie takie jest zupełnie sprzeczne z tem, jak tę zasadę tłómaczą inni — więksi socjalistyczni przywódcy.

Bardzo dokładny komentarz bowiem tego, jak należy w praktyce rozumieć zasadę „religja jest rzeczą prywatną" dał nam jeden z głównych przedstawicieli socjalizmu niemieckiego Bernstein, który na zgromadzeniu w Berlinie (w marcu 1905 r.) według relacji „Vorwärtsu" tak słuchaczom ten punkt programu wyjaśniał: „Wyzwolenie się z pod wpływu regji jest koniecznym poprzednikiem politycznej i ekonomicznej dojrzałości. Jeśli nie potrafimy uwolnić ród ludzki z pierwszego jego stadjum rozwoju tj. z religijności, to nie potrafimy również podnieść go do politycznej dojrzałości. *Ci, którzy pozostają wierni zasadom religijnych poglądów, są przeszkodą naszej pracy.* I dlatego *nie może* być religja rzeczą prywatną. Jeśli stawiamy zasadę rozdziału Kościoła i państwa, wynika stąd konsekwentnie, że i wobec religij musimy zająć jakieś zdecydowane stanowisko, bo Kościół od religji oddzielić się nie da. Pierwsi przywódcy socjalistów byli wszyscy ateistami, którzy wyemancypowali się z pod wpływu religji i kościoła. Kiedy partja zaczęła róść w liczbę, wtedy, ze względu na przeszkodę jaką agitacji stawiały religijne przesądy (!) chłopów wcielono do programu zdanie, że religja jest rzeczą prywatną. *A więc tylko ze względów taktycznych przedewszystkiem, aby uzyskać odpowiednią ilość głosów przy wyborach,* przyjęto ten punkt programu. A to już było *nie tylko złą myślą, ale wprost obludą.*

Tak dosłownie cytuje naczelny organ socjalistów przemówienie Bernsteina. Ten przynajmniej by szczery i nie drapował się w togę odnowiciela Kościoła, jak to chce uczynić p. D., ale otwarcie przyznał, czem właściwie jest ta zasada.

I chyba ktoś bardzo... naiwny uwierzy w szczere intencje ratowania Kościoła katolickiego przez socjalizm wobec otwartych oświadczeń samych socjalistów, którzy wręcz walkę mu wypowiadają. Tow. Erdmann w „Socialistische Monatshefte" (1905 str. 519.) tak wyjaśnia stosunek Kościoła do socjalizmu:

„Jeśli domagam się od socjalisty, aby uznał naukowe podstawy naszego programu, muszę w takim razie odpowiedzieć przecząco na pytanie, czy katolik może być socjalistą. Biblijna wiara w Boga i kościelny obowiązek posłuszeństwa nie zgadzają się bezwarunkowo z naszym naukowym poglądem. *I z tego punktu rzecz wziąwszy ma Kościół zupełną rację, jeśli powiada, że katolik nie może być socjalistą".*

Rozmyślnie myli się p. D. jeśli powiada, że socjalistom chodzi o uwolnienie Kościoła z pod wpływu „państwa kapitalistycznego". Socjaliści chcą bowiem po prostu zniweczyć kościół i religię. —

Pogląd na religię jaki nam p. D. w swojej broszurce roztacza jest zupełnie zgodny z zasadami każdego ateisty. Wychodzi on z założenia czysto materjalistycznego, że religja to wytwór fantazji ludzkiej, który z biegiem czasu zmienia się, stosownie do chwili. Nie widzi on w religji żadnego jej boskiego pierwiastku. Na początku zastrzega się p. D. że mówić będzie tylko o religji katolickiej. Dziwnie wobec tego wygląda to określenie, jakie p. D. dla religji daje. Powiada on, że religia jest wytłumaczeniem świata, wiarą w bóstwo, filozofią, nauką i sztuką". Następnie w dalszym toku swego rozumowania odrzuca sam wszystkie te określniki i dochodzi w końcu do wniosku, że właściwie dziś religja, to jest coś, co ostatecznie „pewne jakieś swoje miejsce" obok filozofji i kultury zawsze zatrzyma. Religja ma być dopóty wartością dopóki „umysł ludzki jest bezsilny wobec zagadki, skąd się wziął byt i prawa wszechświata". Nie przyznając więc wierze jako takiej nadprzyrodzonej jej wyższości nad umysłem ludzkim, pozostawia jej tylko rolę czynnika podrzędnego, mglistej hypotezy, — która mamić może umysły do czasu...

Bo i czemże jest owo „bóstwo" człowieka? Toż to tylko „niekrępowane porywy duszy ludzkiej", one wytwarzają to „bóstwo", one nieograniczone żadnymi przepisami religijnymi panują w świecie umysłowym człowieka. Religja człowieka, to według p. D. — nie moc Boża, w człowieku się odzwierciadlająca, to nie wiara w prawdę i sprawiedliwość odwieczną i niezmienną, ale to jeno „uczucia", do tworzenia których „nawet u przeciętnego człowieka" dopomódz chce socjalizm, przez to, że religję odsunie zupełnie z szerszego terenu myśli ludzkiej, że zrobi ją „rzeczą prywatną" każdego. — *W. H.*

(c. d. n.)

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

12) (Ciąg dalszy.)

Holst potwierdził ruchem głowy... Był pan już po przednio w Szwecji?" Nie. On był niezliczoną ilość razy wKopenhadze. Wymienił tuzin rozmaitych kawiarni — wspomnienia przy których zatliło się trochę w jego zaczerwienionych oczach i pogalopował na kilku rozhulanych nazwiskach, aż w końcu Holst zlitował się nad nim i przyznał się do znajomości jakiegoś pułkownika i jego serdecznego przyjaciela. Nie było rady, Holst musiał wyspowiadać się z swego społeczne go stanowiska, a tytuł porucznika rozluzował ostatecznie sprężynę. Szwed porwał się z miejsca i przedstawił się bardzo uroczyście jako były porucznik pułku artylerji. brat Sjöström.

Holst ukłonił się dziękując za zaszczyt, i ot, miał już przyjaciela w Sköne. Krajobraz zmienił się. Ringsjo zniknęło w dali, tor piął się teraz po świerkami porosłych wzgórzach. Pociąg zatrzymywał się po licznych małych stacjach, na których jasnowłosi Trollowie i Hamistronowie przechodzili koło przedziału z lekkim skinieniem głowy „Serwus jak się masz" — Ljödrjö znał ich wszystkich. Miał czas opowiedzieć po trosze o każdym z nich, wymieniając nazwiska dumnych rodów i okazując okoliczne wspaniałe pańskie siedziby. Holst nie znał tu nikogo i przysłuchiwał się opowiadaniu z obojętnością. Zbliżano się do Kopolund ostatniej stacji przed Christianstadem. Porucznik Sjöstrom nachylił się ku oknu... To Gramalstorp, ładna, mała posiadłość. Jest tam trochę lasu i kilkanaście włościańskich zagród."

Holst przyjął to wyjaśnienie milcząc do wiadomości.

„Należy do mego dobrego przyjaciela Claes von Ankerkrone. Stary Ankerkrone żyje jeszcze i mieszka gdzieś w Danji. Przepyszny stary! był rotmistrzem, a ma córkę powiadam panu ślicznośći".

Holst milczał ciągle.

Claes to ostry chłopak, dzielny do tańca i do różańca". Ożeniony z chorowitą kapryśną Angielką. W zimie była między nimi awantura, aż jego papa musiał się w to wmieszać". Holst był przykro dotknięty, że obcy człowiek mówi o Ankerkrone, przerwał więc krótko: „Znam tę rodzinę!"

Nastała przerwa. Lecz Spörtröm nie mógł długo utrzymać języka za zębami, zapytał więc, jak gdyby próbując gruntu: „Pan porucznik poznał rodzinę Ankerkrone w Kopenhadze?"

„Tak". odrzekł Holst zwięźle. „Mili ludzie, szczególniej rotmistrz — ale —" Holst nie wiedział — przerwać, czy słuchać dalej, postanowił jednak wybadać Spörströma. Boć koniec końców, znał Ankerkrone bardzo jednostronnie, nie zawadziłoby może usłyszeć, co o nim mówią właśni ziomkowie. Zwrócił się więc do swego towarzysza podróży. „Ale —"

Szwed ociągał się trochę. „Czy pan porucznik zna dobrze rotmistrza Ankerkrone?" Holst uśmiechnął się. „Tak mało, że pan możesz obwinić go o zamordowanie Mac Kinley'a, jeżeli to się panu podoba. Chciałbym dowiedzieć się tylko jakiego rodzaju człowiek kryje się pod tak ujmującą powierzchownością". Spörström spoważniał. „Więc pan już słyszałeś o tem?" „Ani jednego słówka", odrzekł Holst spokojnie. Informator zniżył głos: „Widzi pan, rzecz jest tak powszechnie znaną, wszyscy mówią o niej w Skone; w przeciwnym razie. Boże uchowaj, nie wspomniałbym o niej, ale jak rzekłem, wróble świergocą o tem na dachu. Rotmistrz Ankerkrone, jak panu porucznikowi wiadomo, służył przy huzarach. Bogatym nie był nigdy, ale dość zamożnym. W bardzo młodym wieku poślubił Włoszkę, hrabiankę Cassini, kobiete wielkiej, wprost niezwykłej urody. Pamiętam ją doskonale na balach w Chalnee i na przyjęciach u okolicznej magnaterji. Jako młody porucznik, bywałem wtenczas w Gamolstorp — będzie temu lat ze dwadzieścia. Porucznik Claes ma 26, a Ulla jest o ośm lat młodszą — tak, to zgadza się zupełnie. Otóż pani Ankerkrone umarła nagle po balu w Araslöf, wielkiej pańkiej rezydencji, którą możesz pan widzieć tam pod lasem. Rotmistrz, zrozpaczony, wyjechał na południe — ojczyzną nieboszczki była Wenecja — zostawiając dzieci u siostry, starej panny, Ulli Ankerkrone, mieszkającej obecnie w Trellenbergu. Wkrótce potem umarł jeden z naszych najdzielniejszych poruczników, baron Cederskold, który udał się do Włoch prawie jednocześnie z Ankerkrone. Opinja publiczna znajdowała związek pomiędzy tymi dwoma wypadkami. Przytaczam to dla tego tylko, że w tem nie ma właściwie żadnej tajemnicy. Jednakowoż z wielu stron domagano się ekshumacji ciała nieboszczki, na podstawie zeznań służby, która utrzymywała, że zachodziły gwałtowne sceny pomiędzy rotmistrzem a jego żoną. Po jej śmierci wyszło na jaw, że utrzymywała z Cedensköldem stosunek, ale nasze władze, jak to zwykle bywa, kiedy są w grze wielkie imiona, były na to głuchemi. Sprawa nie została nigdy wyjaśnioną. A także nie dowiedziano się, co było przyczyną śmierci Cedcnsköldа.

Niektórzy utrzymywali, że poległ w pojedynku z jakimś włoskim oficerem, drudzy — że pojedynkował się z Ankerkrone gdzieś w Tyrolu, ale to są bajki. Większość była tego mniemania, że zamordowano go poprostu, strącając w przepaść przy Ferdinandshöhe w pobliżu Boren. A tego nie wyjaśniono nigdy. Ankerkrone powrócił po kilku latach, ale nie zamieszkał w Gamalsdorfie. Przebywał najczęściej w Kopenhadze, i obecnie zdaje się, bawi tam. Tu nie przyjeżdża nigdy.

Holst przysłuchiwał się nie przerywając mówcy, a kiedy ten skończył swoje, zapytał się z uśmiechem:

„I pan dajesz temu wiarę?"

„Boże uchowaj! Zresztą to takie dawne dzieje; opowiadają, że Ankerkrone zmienił się do niepoznania. Nie widziałem go od wielu lat. Córka podobno ma być piękną, zupełnie podobno do matki."

Holst milczał, pociąg zbliżał się do Christianstadu.

„Gdzie radzisz mi pan stanąć?" spytał Holst.

„W hotelu wolnomularskiej loży". odpowiedział Sjöstroms bez wahania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Traktat rosyjsko-niemiecki.

Gdy niedawno rozeszła się wieść o możliwej interwencji austr., względnie pruskiej, która miała polegać na zajęciu Królestwa Polskiego, w razie wzmocnienia się wrzenia rewolucyjnego w Rosji, pogłoska ta spotkała się z kategorycznem zaprzeczeniem. Układów, któreby pozwalały na taką interwencję niema, więc wiadomość ta jest zmyśleniem,—twierdziła prasa niemiecka i nie omieszkała dodać: Pogłoski takie rozpuszczają ci, którym zależy na tem, aby przedstawić Niemcy przed całym światem jako ostoję reakcji politycznej i w ten sposób je skompromitować. Czy układy takie istnieją czy nie, na to trudno dać odpowiedź, w każdym razie zaprzeczenia urzędowe na bezwzględną wiarę i zaufanie nie zasługują. — zwłaszcza że traktat między Prusami a Rosją, pozwalający na taką interwencję istniał już raz, a mianowicie w 1863 roku.

Traktat ten zasługuje na przypomnienie.

Już pierwsze objawy wrzenia, poprzedzającego powstanie 1863 r., zwróciły baczną uwagę Prus, gdzie w sferach rządowych nieprzychylnie zapatrywano się na politykę Aleksandra II, początkowo życzliwie dla Polski usposobionego. Czyniono starania, aby go z tej drogi zawrócić. Ówczesny poseł pruski w Berlinie, późniejszy „żelazny kanclerz“ Otto Bismarck, starał się ostrożnie przekonać cara, że „czas obecny (działo się to w roku 1862) jest nieodpowiedni dla ustępstw na rzecz Polaków.“ Car jednakże odpowiedział na to, że w sprawach wewnętrznych Rosji, nie przyjmuje rad od najlepszych nawet przyjaciół.

Bismarck zamilkł, ale rząd pruski zwrócił baczne oko na rozwijający się przebieg wypadków i kiedy nadszedł rok 63, gdy powstanie wybuchło, postanowił król Wilhelm zwrócić się osobiście do cara. W tym celu wysłał do niego z listem generała Alvenslebena. Poseł miał wywiedzieć się dokładnie o stanie rzeczy w Królestwie i przygotować *porozumienie co do środków, którychby wspólnie użyć należało.* W instrukcji, którą były poseł pruski w Petersburgu, a wówczas już minister pruski, Bismarck dał Alvenslebenowi znajdujemy następujący ustęp: „Król jest przekonany, że każdy polski ruch zbrojny jednakowo nadwerężа interesa obu rządów, i że jakiekolwiek wyemancypowanie się żywiołu polskiego z pod władzy cara nie ograniczyłoby się tylko na granice Królestwa. lecz zagroziłoby również bezpieczeństwu tak sąsiadujących z nim prowincji króla (pruskiego) jak i krajów zachodnich. Naszem więc zdaniem stanowisko obu dworów wobec rewolucji polskiej, jest rzeczowo stanowiskiem dwóch sprzymierzeńców, zagrożonych przez wspólnego wroga.“ Zakończenie instrukcji stwierdzało potrzebę umówienia się o wzajemne wspieranie się obu armji dla stłumienia powstania.

Aleksander zgodził się na propozycję rządu pruskiego i rzeczywiście 8 lutego 1863 podpisano traktat postanawiający, że w razie potrzeby mają się wspierać dla zgniecenia powstańców armie pruska i rosyjska, przyczem nie potrzebują uwzględniać granic obu państw, lecz mogą swobodnie przekraczać. Tajny dodatkowy artykuł traktatu postanawiał, że władze rosyjskie mają donosić pruskiemu sztabowi generalnemu o wszystkiem, coby się odnosiło do ruchu W. Ks. Poznańskiego. Traktat ten, nie ratyfikowany nigdy, nie wszedł też nigdy w życie, ale jak dalece ideę jego przewodnią Prusy traktowały na serjo, świadczy rozmowa, jaką miał Bismark z posłem angielskim w Berlinie, Buchananem, w kilka dni po zawarciu tej umowy. Mówiąc o możliwości zawarcia takiego traktatu (był już podpisany) zaznaczył, że możliwem jest przekroczenie granicy rosyjskiej przez wojska pruskie. „Prusy nie zniosłyby nigdy, — powiedział Bismark — niepodległej Polski, z niemi graniczącej“. „Gdyby jednak Rosjan z Polski wyparto?“ zapytał dyplomata angielski. „Wtedy *my sami bylibyśmy zmuszeni zająć Królestwo Polskie,* aby przeszkodzić utworzeniu się tej wrogiej potęgi... Zgniecenie powstania jest dla Prus kwestją życia i śmierci.

Dodać trzeba, że wtedy, choć konwencja nie była znaną, toczyła się nad nią a raczej przeciw niej w parlamencie niemieckim żywa i zażarta, bo aż trzy dni trwająca dyskusja. Bismark miał przeciw sobie prawie całą Izbę. Czy dziś walka taka byłaby możliwą? Z pewnością nie. Parlamentaryzm niemiecki, zakuty w służbę rządu pruskiego, pogodziłby sie z myślą interwencji, — o ile myśl taką połączoną nadzieją jej urzeczywistnienia, miałby sam rząd, o ile rząd ten działałby w myśl zdania Bismarka: „Prusy nie zniosłyby nigdy Polski niepodległej, z niemi graniczącej.“

A myśl ta żyje dotychczas. *Ast.*

—o—

Z Rosji i z zaboru rosyjskiego.

Rozwiązanie Dumy a Wilhelm II.

„Nowoje Wremja“ podaje treść sensacyjnego artykulu „Journal des Debats“ o powodach rozwiązania Dumy.

Myśl przewodnia artykułu taka: jezeli rosyjskie przesilenie rewolucyjne nie doszło jeszcze do tragicznego rozwiązania, jeżeli Rosja, rozdzierana wewnętrznemi rozterkami, nie doczekała się jeszcze obcego najazdu, to zawdzięcza to wyłącznie mądrości, uczciwości i ostrożności politycznej cesarza Franciszka Józefa.

Do wniosku takiego anonimowy autor dziennika francuskiego dochodzi na podstawie przesłanek następujących.

Wiadomo wszystkim, z jak namiętnem zajęciem cesarz Wilhelm śledził i śledzi za wszystkiem, co się dzieje w Rosji. Przyczyna zainteresowania się tego tkwi nie w obawie, że ruch rewolucyjny przenieść się może w granice Niemiec lecz w szerokich planach zaborczych, odkrywających się przed cesarzem, którego ukrytym celem jest zdobyć wśród władców europejskich rolę dominującą. Warszawa, która przy pierwszych podziałach Polski była pruską, Wilno, Mitawa, Ryga, Rewel, które w swoim czasie podległe były rycerzom zakonu Krzyzackiego, z takiem zamiłowaniem odrodzonego przez Wilhelma II, tradycje zakonu mieczowego — wszystko to choć naciągane, ale mimo to prawie historyczne pozory wmieszania się w sprawy rosyjskie, o ile by środki przedsięwzięte przez rząd lub siła rewolucji wytworzyły w prowincjach tych stan rzeczy, zagrażający ustrojowi sąsiadujących posiadłości niemieckich.

Jako powody takie autor uważa dopuszczenie przymusowego wywłaszczenia w kraju Nadbałtyckim, lub nadanie autonomji Polsce Twierdzi on w sposób jak najbardziej stanowczy, że wysłanie przed pół rokiem oddziałów karnych do Mitawy wywołane zostało groźbą cesarza niemieckiego, że weźmie baronów niemieckich pod osłonę bagnetów pruskich, o ile rząd rosyjski nie przedsięweźmie niezwłocznie energicznych środków dla stłumienia powstania. Rezultaty korespondencji tej, prowadzonej pomiędzy dwoma dworami bez wiedzy ministrów, a w tej liczbie i ministra spraw zagranicznych — są znane.

W ostatnich czasach również, gdy pożar re

RYWALE.

(Z francuskiego.)

W sklepiku, w którym panna Angelika sprzedawała rękawiczki, szlify, krawaty wojskowe, ciastka i wiele innych przedmiotów, potrzebnych dla załogi, powstał pewnego dnia szalony hałas. Aż na ulicę dolatywały przekleństwa, brzęki szabel, krzyki i płacz kobiecy, a panna Angelika, płacząc i jęcząc, starała się uspokoić 2 wojskowych rwących się do broni.Jednym z nich był brygadjer, drugim prosty dragon tegoż samego 14 pułku. Nareszcie po kilku dosadnych komplimentach i wymownych przekleństwach, obaj dragoni wypadli na ulicę, wołając do siebie: „rozmówimy się jeszcze“.

Franciszek Defert i Paweł Meilles służyli jako ochotnicy i należeli do przyzwoitych rodzin mieszczańskich. W towarzyskiem życiu stali zupełnie na równi i śmiało mogli ze sobą skrzyżować szpady; ale w wojsku rzecz inna. Franciszek Defert, dzięki przyjaznemu stosunkowi swej chrzestnej matki z komendantem 14 pułku dragonów awansował bez wszelkich trudności, a nawet z wielką łatwością, niedawno właśnie został brygadjerem. Paweł, jego podkomendny, nie mógł go bezkarnie wyzywać. A trzeba powiedzieć, że obaj młodzieńcy ubiegali się gorąco o względy pięknej Angeliki.

Obaj wzburzeni bohaterowie wpadli do koszar z wściekłością w sercu; miłość ich nie była wprawdzie tak wielką i gwałtowną, jakby ktoś myślał, nie chodziło im tyle o względy Angeliki, ile o zmazanie we krwi doznanej zniewagi.

Paweł Meilles nie uchodził za genjusza wojskowego, przeciwnie, dokładna nieznajomość tego co znać był doskonale powinien, powodowała częste niedobrowolne odosobnienie w t. zw. „celce“ — to jednak tajnem mu nie było, że pojedynek w tym wypadku z jego strony byłby wojskowo,zbrodnią. Namyśliwszy się przeto dokładnie, co ma robić, zgłosił się wprost do pułkownika, a otrzymawszy z wielkim trudem posłuchanie, zapytał go zupełnie serjo o radę, co ma robić, ażeby został mianowany brygadjerem?

Hr. Friay, człowiek z sercem i humorem, wysłuchawszy tej dziwnej prośby, odparł:

— Przedewszystkiem, mój zuchu, musisz się lepiej sprawować i nie odsiadywać jak dotychczas, po pięć dni w tygodniu kozy; następnie musisz się lepiej zapoznać z regulaminem. Zostając jednak przy pierwszem, ponieważ widzę, że masz ambicję, obiecuję ci awans, jeżeli przez sześć conajmniej miesięcy nie będziesz karany.

— Dziękuję pięknie, panie pułkowniku. — powiedział Paweł i wyszedł z najsilniejszem postanowieniem w duszy. Istotnie wytężywszy wszystkie siły, stał się wybornym żołnierzem, tak, że już w dwa miesiące później, a więc o cztery wcześniej, niż obiecał, spełnił poczciwy pułkownik swą obietnicę. Paweł widział się u celu swych marzeń...

Pech jednak chciał, że chrzestna Franciszka znów użyła pretekcji i pułkownik przyrzekł solennie, że zamianuje Franciszka sierżantem. Awans na oficera przyjdzie w swoim czasie. Stało się że ten sam dzień, który Pawłowi przyniósł upragniony stopień brygadjera, Franciszkowi urządził niespodziankę w formie odznak sierżanta!

Paweł, przeczytawszy rozkaz dzienny, był zła many! Tyle pilności, pracy, zaparcia się na nic! Różnica stopni pozostawała ta sama; pojedynek był znów niemożliwy.

Pracował więc dalej gorliwie. Wyrobił sobie opinję wzorowego podoficera w szwadronie, byle tylko postawić na swojem. Czas, który łagodzi wszystkie rany, — złagodził i jego złość. Pierwotnie myślał o walce na śmierć i życie, teraz zdawało mu się, że dosyć będzie, jeżeli Franciszkowi wpakuje kawał szpady, tak, żeby kilka miesięcy po leżał.

Franciszek, który również pałał chęcią zmierzenia się z współzalotnikiem, ucieszył się, gdy usłyszał, że Paweł został brygadjerem; teraz już mogę się bić. Toż był poprostu wściekły, gdy się dowiedział o swym równoczesnym awansie, była nawet chwila, w której gotów był prosić o uwolnienie z szeregów, ażeby ostatecznie załatwić sprawę z Pawłem. Wzgląd na rodzinę, a zwłaszcza na bogatą chrzestną matkę skłonił go do zdania się na łaskę losu.

W tym właśnie czasie wybuchła wojna włoska. Czternasty pułk dragonów poszedł jeden z pierwszych na pole walki i brał udział w licznych bitwach i potyczkach stoczonych na lombardzkiej równinie. Obaj wrogowie trzymali się dzielnie: pod Magentą, zdobył Paweł osobiście chorągiew nieprzyjacielską. Franciszek na czele garstki nieustraszonych ludzi, zdobył działo pod Solferino.

W kilka miesięcy po powrocie do Paryża otrzymał Paweł stopień porucznika, Franciszek mianowany został kapitanem.

— Ten cymbał zostanie niebawem marszałkiem, dla tego tylko, ażeby się ze mną nie mógł pojedynkować — mówił do siebie z zawiścią Paweł.

Wzajemne obcowanie służbowe tak go drażniło, że prosił o przeniesienie do innego pułku; życzeniu stało się zadość i Paweł służył odtąd w szeregach 11 pułku kirasjerów, spędził tak lat kilka, zmienił trzy razy garnizon i wreszcie awansował na kapitana.

W dniu, w którym przeczytał w „Officielu“ wiadomość o swym awansie, pobiegł co żywo do klubu oficerskiego, zażądał listy rang i wyszukał nazwisko swego rywala. Franciszek Defert zapisany był w randze kapitana, — przebywał zaś w Tulonie. I znów z tą samą szybkością udał się do komendanta pułku poprosił o kilkadniowy urlop, pośpieszył na kolej, a po chwili siedział w wagonie pociągu tulońskiego.

Krwiożerczość jego utraciła znacznie na sile, był gotów ubić rzecz całą przy śniadanku, ale zapomnieć zupełnie o przeszłości nie zdołał.

Trzysta mil przeleciał expresem, a stanąwszy w Tulonie, kazał sobie natychmiast pokazać kawiarnię, do której uczęszczają oficerowie 14 pułku dragonów. Wszedłszy tam, zbliżył się do damy, siedzącej za kasą i zapytał o adres kapitana Deferta.

wolucji objął Rosję całą, a nastrój Dumy wyjaśnił się w tym właśnie kierunku, który niepożądany był dla cesarza Wilhelma, a raczej pożądany dla prawa wmieszania się w wewnętrzne sprawy rosyjskie — z Berlina przesłana została do Petersburga po raz drugi rada chwycenia się środków „stanowczych". Według „Journal des Debats", ton rady tej nie pozostawiał żadnej wątpliwości. że, nie usłuchawszy jej, Rosja znalazłaby się „czasowo zajętą" przez wojska pruskie w ziemiach przylegających do Prus i Poznania.

W takich warunkach rząd miał do wyboru albo między cudzoziemską, pokojową niby to interwencją, albo ostrą reakcją. I wybrał ostatnie. Takie jednak rozstrzygnięcie sprawy nie wchodziło w plany polityczne Niemiec. Wilhelm II spróbował bardzo ostrożnie wciągnąć w grę Franciszka Józefa, pod pozorem odnowienia „świętego przymierza" cesarzów dla obrony nietykalnej zasady monarchicznej, podkopanej przez ruch rewolucyjny. Próba ta zrobiła jednak w Wiedniu fiasco, Franciszek Józef bowiem oświadczył stanowczo, że wojska austrjacko-węgierskie nie przekroczą granicy rosyjskiej inaczej, jak na prośbę z Petersburga, na którą liczyć nie ma najmniejszej podstawy.

Na podstawie wywodów powyższych anonimowy autor artykułu dochodzi do wniosku, że początkowe przeciwdziałanie Dumie, a następnie rozwiązanie jej, masowe aresztу, zamykanie klubów i gazet, słowem cała ta reakcja, która zastąpiła okres „swobód", jest ceną, za którą kupiono nie mieszanie się Niemiec.

Dziennik petersburski, przytoczywszy wywody powyższe dziennika francuskiego, zaznacza, że na razie wstrzymuje się od oceny krytycznej artykułu tego, bądź co bądź interesującego i „niestety — jak pisze — nie nieprawdopodobnego."

Program rządu.

Jak zaznaczył prezes rosyjskiego gabinetu ministrów w rozmowie z korespondentami pism i ajencji zagranicznych, rząd po rozpędzeniu Dumy sam ma się zająć przeprowadzeniem reform wolnościowych i zanim druga Duma zostanie zwołaną ustrój państwowy ma być zasadniczo przekształcony i odnowiony! O tym programie „liberalnych" reform, jakie ma przeprowadzić Stołypin zamieszcza pewne informacje petersburski „Wiek XX".

„Osoby blisko stojące prezesa gabinetu — pisze pomieniony organ — potwierdzają, że jest on przepełniony dobremi chęciami. Postanowiono jak najszybciej opracować prawa. W pierwszym rzędzie mają być opracowane nowe prawa tymczasowe o wolności zebrań i związków, które pod względem swobody idą o wiele dalej niż prawo, wydane przez gabinet Witte-Durnowo. Nowe prawo ma być bardziej zbliżone do projektu kadetów, od którego różnić się będzie nieco większymi atrybucjami policji.

Tak samo przepisy o prasie mają być zreformowane. Projektowane jest usunięcie wielu surowych ograniczeń, znajdujących się w projekcie Wittego i uszczuplenie atrybucji policji w ściganiu przestępców prasowych.

Na pierwszym planie znajduje się również reforma agrarna. Punktem wyjścia do tej reformy ma być projekt dawnego ministra rolnictwa Kutlera, który jak wiadomo, skutkiem tego projektu, uznanego w sferach decydujących za zbyt radykalny, musiał podać się do dymisji. Specjalna komisja zajęła się już rozpatrywaniem tego projektu i poczynieniem koniecznych zmian. Jest rzeczą możliwą że pewne kategorje gruntów, jak apanażowe, cerkiewne, państwowe itd. według nowego projektu będą podlegały wywłaszczeniu. Niezależnie od tych reform nowy gabinet ma się zająć „oczyszczeniem" prowincjonalnych władz administracyjnych."

Taki ma być program według pochodzących z dobrego źródła relacji „Wieku XX". Dziennik ten wypowiada tylko wątpliwość, czy Stołypinowi uda się przeprowadzić zamierzone reformy — wobec faktu, że rządy w państwie będą bardziej zależały od — Peterhofu niż od gabinetu ministrów. Należy jednak nadmienić, że przytoczony wyżej rządowy program reform wolnościowych, o którym z taką pewnością pisze organ petersburski, wobec obecnych represji zakrawa raczej na ironję. Bo czyż można na serjo przypuszczać, aby obecny gabinet ministrów nosił się naprawdę z myślą nap. rozszerzenia wolności druku oraz swobody związków i zebrań, gdy obecnie, z pogwałceniem wszelkich praw, tak brutalnie konfiskuje i zawiesza pisma, ustanawia zniesioną cenzurę i zamyka różne, nawet przez Durnowa dozwolone związki?!

Gwałty socjalistów.

„Ziemia Lub." donosi, że w tych dniach w kolonji Melin zabity został włościanin tamtejszy Franciszek Kozak. Przed dom Kozaka przyszło o godz. 12 w południe. trzech nieznajomych ludzi, pomiędzy którymi był jeden żyd, i zażądali widzenia się z K. Gdy ten ukazał się, przybysze zapytali go, czy wie o rozbiciu sklepu monopolowego w Niedźwidzie i czy zna kowala z Bełcza. K. nie zdążył odpowiedzieć na pytanie, gdy nieznajomi wydobyli rewolwery mówiąc: „Dosyć, psie narodowy, przyniosłeś nam szkody, czas już abyś zdechł" — dali trzy strzały, kładąc Kozaka trupem na miejscu. Zamordowany — jak pisze „Ziemia Lub." — cieszył się wielką sympatją wśród wszystkich włościan i odznaczał się pracą na polu oświaty narodowej.

— Pan Defert — odparła kasjerka — mieszka przy placu du Capitole — ale nie jest już kapitanem.

— Jak to już nie jest — co to ma znaczyć?

— Nie jest, bo przedwczoraj mianowany został majorem — komendantem szwadronu.

— Miljon kroć sto tysięcy — huknął Meilles i nie pożegnawszy uprzejmej damy, nie posiliwszy się nawet w kawiarni, pojechał na stację, aby powrócić do swego garnizonu. Od tej chwili pogodził się i on z losem; poświęcił się niepodzielnie służbie wojskowej zagłębił się w swe naukowe prace, zdając załatwienie sprawy na bieg wypadków i na wolę losów.

Upływały lata. przyszły dni pogromu, w czasie których dzielnie stawali, aż pewnego dnia po wojnie pruskiej przebudzili się obaj — pułkownikami.

Razu pewnego, przypadkiem zeszli się obaj oficerowie w biurze jeneralnego sztabu. Spotkali się na schodach, powitali obojętnym ukłonem, ale po chwili obejrzeli się obaj i równocześnie zawołali.

— Przepraszam, Pułkowniku..

— Przepraszam pułkowniku. ale zdaje mi się...

— Meilles!

— Defert!

Padli sobie w objęcia, uściskali serdecznie — i poszli na śniadanie! Przy deserze rzekł Franciszek do Pawła:

— Przypominasz sobie małą Angelikę?

— Nie musi już być młodą i piękną — odparł Paweł.

— A przecież powinieneś ją odwiedzić i zawieźć jej piękny upominek.

— Ja? A to z jakiego powodu?

— No! mój stary! o ile cię znam, byłbyś bez niej stanowczo nie doszedł do stopnia pułkownika.

— Słusznie mówisz, drogi Franciszku! Będę u niej i serdecznie dłoń jej uścisnę, a teraz obaj wypijemy na jej cześć: Niech żyje Angelika!

Przegląd społeczny.

Organizacja katolików czeskich.

Odpowiednio do uchwały ostatniego katolickiego kongresu w Wiedniu, rozpoczęli i czescy katolicy akcję społeczną. Pracę prowadzą dwie sekcje, jedna niemiecka, a druga czeska. Mają one za zadanie złączyć i doprowadzić do wspólnego porozumienia między istniejącymi już organizacjami katolickiemi, bez ograniczenia ich samorządu. W ten sposób chcą katolicy połączyć się i wspólnie pracować. Każda sekcja ma pod sobą organizacje okręgowe i miejscowe. Na czele oddziału czeskiego stoi hr. Adalbert Schoenborn, zaś na czele oddziału niemieckiego prałat Bruno Prammer. Sprawy wspólne załatwia osobna komisja, której prezesem jest ks. Lobkowitz.

Trzeci kongres katol. nauczycieli węgierskich.

Na 26 i 27 sierpnia został zwołany do Budapesztu kongres nauczycieli katolików z całych Węgier. Kongres ten odbędzie się pod protektoratem biskupa Pięciokościołów hr. Juliusza Zichy'ego.

Organizacja chłopów.

W Czechach katolicy rozpoczęli między chłopami pracę organizacyjną, która robi wielkie postępy. W ostatnich miesiącach odbyto cały szereg zgromadzeń, które przysporzyły znaczną liczbę członków organizacji. Obecnie liczy ona 5800 członków.

Szkoła socjalna w Wiedniu.

Na wzór pracy jaką katolicy niemieccy rozwijają w Niemczech zaczynają i u nas w Austryi katolicy także pracować. Podstawą jednak wszelkiej roboty musi być wyszkolenie tych, którzy mają pracować. Dlatego też organizacja chrześcijańska wiedeńska postanowiła w tym roku otworzyć w Wiedniu jednomiesięczny kurs społeczny, któryby mógł posłużyć jako praktyczne wyszkolenie dobrych agitatorów. Kurs trwać będzie od 15 września do 15 października.

Program wykładów obejmuje ekonomię polityczną, kwestję agrarną, kwestję rękodziel niczą historję ruchu społecznego w Austrji, podstawy socjalizmu, kontrakt pracy, ubezpieczenia robotnicze, popieranie prasy robotniczej, sekretarjat robotniczy i historję parlamentaryzmu, kwestję mieszkań i wykłady apologetyczne.

Wykłady odbywać się będą w ten sposób' że będą połączone z dyskusjami, wypracowaniami piśmiennymi i praktyczną pracą w organizacjach wiedeńskich.

Zgłoszenia przyjmuje biuro osobne: Wiedeń VII. Kaiserstrasse.

Kasa zapomogowa na czas bezrobocia.

W Szwajcarji zwłaszcza zaś w Kantonach St. Gallen, Appenzell i Thurgau rozpoczęto pracę nad organizowaniem kas zapomogowych na czas bezrobocia. Nie są to kasy strejkowe, bo w czasie strejku pomocy nie dają, ale kasy, których zadaniem jest dostarczyć opieki robotnikom w czasie gdy pracy nie ma, czyli w czasie t. zw. krytycznym.

Na fundusz składają się składki członków, które wynoszą 2 fr. od mężczyzny, a 1 fr. od kobiety na rok. W razie potrzeby otrzymuje do 1 fr. dziennie, dopóty, dopóki roboty nie znajdzie. Najwyżej jednak otrzymywać może wsparcie przez 100 dni.

Oprócz tych kas utworzyli przedsiębiorcy osobną kasę mającą za cel niejako zwracanie kasom zapomogowym zużytych funduszów. Kasa ta oddaje organizacji około 50 proc. tej zapomogi, jaką organizacja w razie bezrobocia robotnikowi wypłaci. Członkami tej kasy są sami pracodawcy. Dotychczas zebrano 50.000 fr.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 30 lipca.

Sezon w całej pełni. Krynica ożywiona i rozbawiona wygląda nie na miejsce lecznicze, ale letnisko do którego zjeżdżają się znużeni mieszkańcy miast, aby wytchnąć przez kilka miesięcy letnich i bawić się. A do zabawy jest sposobności dużo. Teatr lwowski pod dyrekcją p. Hellera, a raczej kierownictwem p. Antoniewskiego, — gdyż dyrektor sam zaledwie dwa dni tygodniowo przebywa tutaj, przepędzając resztę czasu w Krakowie przy operze, — daje codziennie przedstawienia, składając popis i jakby przegląd z całorocznej działalności swej we Lwowie.

Co prawda, to gmach w którym odbywają się przedstawienia, t. zw. „teatr" krynicki, drewniana i stara rudera, oraz scenka prymitywna, pozostawiają wiele do życzenia. Jednakże i w tym teatrze wprowadzono bardzo ważne ulepszenia, oto w miejsce dawnych kopcących lamp naftowych wprowadzono oświetlenie elektryczne.

Prócz przedstawień teatralnych nie brak i innych rozrywek. Koncerty, reuniony i festyny są na porządku dziennym. I tak: 27 bm. odbył się za staraniem komitetu pań i panów koncert z którego dochód przeznaczono na budowę pomnika Mickiewicza. W koncercie brali udział pp. Chmieliński, dyr. Wroński i skrzypek prof. Lewinger. Wczoraj przy sprzyjającej pogodzie odbył się na deptaku festyn urządzony na dochód pomnika grunwaldzkiego. Bogaty i urozmaicony program zapewnił mu powodzenie — niezawodzące zresztą przy festynach nigdy — u chcących zabawić się kuracjuszy.

Ruch gości ożywiony, frekwencja doszła do liczby 6031, a zatem o całe pół tysiąca jest większą niż w roku ubiegłym o tym czasie. Na przyrost ten wpływa przedewszystkiem, coraz większa liczba żydów tu przyjeżdżających, którzy wolą leczyć się tutaj, niż płacić o wiele więcej za granicą.

Szkoda, że tak nie myślą i ci z Polaków, którzy wyjeżdżają do „badów" i płacą tam o wiele więcej, wydając pieniądze, które już nigdy do kraju nie wrócą.

Z udogodnień, jakie wprowadzono dla leczących się,zasługuje na zaznaczenie zwiększenie ilości wanien. Pięć pokoi zamieniono na kabiny, każda z 7 wannami. Prócz tego dzięki zarządzeniu komisarza zdrojowego Grabowskiego kasa prowentowa sprzedaje za okazaniem kwitu na zapłaconą taksę kuracyjną do 30 biletów z oznaczeniem godzin i tylko samym kuracjuszom, a nie na ręce kelnerów. Nadto celem zaradzenia brakowi kąpieli polecił Zarząd zdrojowy wydawanie kąpieli mineralnych także od godz. 3—4 popoł., a bo

rowinowych od 6—7 wieczorem. Wskutek tego można wydawać o 61 kąpieli mineralnych i o 27 kąpieli borowinowych dziennie więcej niż w roku ubiegłym.

Te ulepszenia wszystkie są zresztą połowiczne i tymczasowe; niedogodnościom kąpielowym za radzą dopiero łazienki, których budowa, o ile się zdaje rychło rozpoczętą zostanie. Zależeć to będzie od decyzji namiestnika, który zjeżdża tu 5 b. m. celem rozstrzygnięcia konkursu i przyjęcia planów na budowę łazienek.

O wyniku konkursu doniosę następnym razem. —

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 1-go sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Najświętszej Marji Panny Anielskiej i Alfonsa biskupa wyznawcy; w piątek Znalezienie św. Szczepana i Lidji; w sobotę Dominika wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 12, długość dnia godzin 15 minut 8.

— **Z Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego.** Zarząd Cieszyń. Macierzy Szkol. nej rozpisuje konkursy: 1) na posadę nauczycie la prywatnej, jednoklasowej szkoły z językiem wykładowym polskim w Boguminie dworcu; 2) na posadę nauczycielki ochronki polskiej w Pol skiej Ostrawie na Zarubku.

Co do kwalifikacji nauczycielskiej, wymaga się zupełnej kwalifikacji dla szkół ludowych z językiem wykładowym polskim. Egzamin wydziałowy, tudzież biegłość w języku niemieckim pożądana. Płaca do posady tej przywiązana oznaczona będzie ściśle według norm krajowej ustawy szkolnej śląskiej dla szkół publicznych.

Co do kwalifikacji na posadę nauczycielki ochronki wymaga się patentu z ukończenia kursów freblowskich. Płaca wynosi 720 koron rocznie i mieszkanie w naturze. Posady będą obsadzone w pierwszym roku prowizorycznie. Podania należycie zaopatrzone w dokumenty należy nadsyłać do dnia 22 sierpnia br. pod adresem: Zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, Cieszyn, Dom Narodowy, Śląsk austr.

— **Dla rodaków na obczyźnie.** Otrzymujemy następującą odezwę: Rodacy! W krótkim stosunkowo czasie pojawiają się w naszych pismach jedna za drugą odezwy o nadsyłanie książek dla Tow. polskich za granicami kraju, np. od żołnierzy polskich z legji zagranicznej w Algierze, od kolonji polskich w Adampolu koło Stambułu, od kolonji w Ameryce południ. Kto raz widział, z jak podniosłem uczuciem czyta się polskie słowo na obcej ziemi, ten zrozumie, że każda książka, to dziesiątka dusz wydartych obcym wpływom i kulturze.

Ponieważ zaspokojenie tak ważnej narodowej potrzeby pozostawiono dobrej woli jednostek, przeto akcja jest niedostateczna. Dlatego prosimy wszystkie towarzystwa oświatowe o zajęcie się zbieraniem książek, wreszcie wszystkich rodaków o składanie książek na ręce: Roma na Pawlikowskiego, dyrektora Tow. „Aurora“ ulica Kopernika 39 Tow. polsk. postęp. młodz. akad. „Życie“, ul. Ossolińskich 10. „Czytelnia akadem.“, pasaż Mikolascha. Prosimy prasę o powtórzenie powyższej odezwy.

— **Język urzędowy na kolejach.** Pewien urzędnik ruchu zamieszcza w jednem z pism lwowskich „kilka kwiatów uszczkniętych z bukietu mowy polskiej“, jaką funkcjonarjusze kolejowi po sługują się podczas urzędowania. Pisze on:

Rzecz się dzieje na małej stacji. Stoję w czerwonej czapce na „placu“ i oczekuję pociągu. Nadjeżdża pociąg, zbliżam się do kierownika i daję dyspozycję:

— Panie „Zugführer“, każ pan zrobić „los“ od „diversaka“, te dwie „lory“, „dyrygowane“ dla mnie, rzuć pan na „szub“, na „reserwę“ tylko uważnie, bo na „szturcu“ stoją dwa „rolwagony“, zaś z całym „strangiem“ zajedź pan na magazyn, i zrób pan „aus“ i „Zuladung“ tylko niech „signalmann“ powyciąga „Uuterlagry“ na magazynowym „geleise“. W razie, jeśli „personka“ będzie tu „forfarowała“, wówczas szybować po jej odjeździe, jeśli zaś będzie „Verspätung“, to można zaraz, jak tylko „weichę“ odblokuję“. W „gepäku“ są dwa „collo“ „Eilgut“ które można dać do „pakwagonu“.

Dyspozycja skończona, biegnę do telefonu.

— Halo? — Halo. — Personka recht? — Recht. W takim razie dla „personki“ „frei“, wjazd na geleise eins!?

— Dziękuję!

Odwracam się od telefonu i wołam do stacyjnego robotnika „wakiera“: — Kalasanty, pozapalajcie lampy w „gepeku“, „Wartsalach“ i na dworcu, zmieńcie „komposter“ i postawcie na „frei“ itd.

To jest polska mowa w polskim kraju! Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, swojego czasu stacyjny robotnik chłop, ojciec sześciorga dzieci, pobierający 18 rubli miesięcznie, o 12 godzinie w nocy zapowiedział naczelnikowi stacji, że od tej chwili pracować będzie tylko w rodzinnej mowie!

A u nas?

— **Przyaresztowanie złodzieja.** Inspektor policji p. Józef Mohr w Rynku głównym spotkał 33 lat liczącego Teofila Kozacza, prowizorycznego woźnego kolei państwowej, kiedy ten usiłował sprzedać kartę zastawniczą m. kasy oszczędności. Podczas rewizji dokonanej w mieszkaniu Kozacza znaleziono 3 kartki zastawnicze oraz książeczkę kasy o. na 180 koron. Dochodzenie wykazało, że Kozacz będąc także stróżem domu pod l. 3 przy ulicy Garncarskiej i podczas nieobecności państwa Marjanów Sokołowskich, mając nadzór nad ich mieszkaniem, dłutem włamał się do biurka p. Sokołowskiej, skąd wykradł złote biżuterje i zastawił w kasie oszczędności, a pieniądze częścią lokował na książeczkę, częścią przerwonił. Aresztowany Kozacz nie przyznaje się do kradzieży, lecz utrzymuje, że kosztowności znalazł za szafą...

— **Krajowy Związek Turystyczny.** Wczoraj w Dyrekcji kolei państwowej odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału krajowego związku Turystycznego pod przewodnictwem posła bar. Battaglii. Obecni byli prezydent miasta dr. Leo, radca dworu Horoszkiewicz, p. Eustachy Chronowski, prof. dr. Pareński, dr. Starzewski. dr. Pelczar, lekarz zdrojowy z Truskawca, delegaci: dyrekcji kolei państwowej w Krakowie dr. Wróbel, kolei państwowej we Lwowie p. Stan. Sokołowski, dyr. kol. państw. w Stanisławowie p. Lux, Tow. miłośników zabytków dr. J. Muczkowski; Tow. Tatrzańskiego, dr. Krygowski i del. krakowskiej Izby handlowej p. Judkiewicz. Sekretarzował dr. Wacław Przybylski.

W ożywionej dyskusji, w której brała udział większa część obecnych, naszkicowano program działalności Związku na rok 1906 i 7.

Uchwalono założyć w centrum miasta biuro kolejowe dla sprzedaży biletów kolejowych które zarazem będzie biurem informacyjnym dla turystów, oraz dążyć do założenia takich biur w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu itd.

Komitetowi wykonawczemu Związku, polecono wypracowanie instrukcji dla działalności sekretarza Związku.

Sekretarzem związku wybrano p. Zygmunta Rosnera, redaktora „Przewodnika po Galicji“ i „Przeglądu Zdrojowego“ znanego ze swych zasług około rozwoju naszej turystyki; w ten sposób przez złożenie kierownictwa Związku w doświadczone ręce, zapewniono rozwój Towarzystwa. W końcu postanowiono rozwinąć agitację celem zjednania jak najwięcej członków dla Towarzystwa.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek — po raz trzeci: „Aida“, opera w 4 aktach, Verdi'ego.

W piątek — po raz pierwszy: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach, Hellmesbergera.

W sobotę — po raz pierwszy „Faust“.

W niedzielę — po raz czwarty: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach, Offenbacha.

Początek przedstawień o godzinie w pół do 8-mej wieczorem.

—o—

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek dnia 2 bm. „Wesele“, dramat Wyspiańskiego.

Sobota dnia 4 bm. „Tamten“ dramat Maskoffa.

Niedziela dnia 5 bm. o godz. 3 popoł. „Kiliński“.

Niedziela dnia 5 bm. o godzinie 8 wieczór „Paweł i Gaweł“ wodewil J. Maszyńskiego.

Kronika lwowska. (Od nasz. kor.) Nowa plaga w postaci nożownictwa, które rozwija się coraz wspanialej nawiedziła Lwów. W ciągu trzech dni ostatnich zaszło trzy wypadki poranienia nożami. Pierwszym razem z „zabawy“ przebito człowiekowi nogę. Drugi wypadek, o którym już donosiłem, to niebezpieczne poranienie jednego z członków trupy Buffalo-Bill, a wreszcie przedwczoraj wieczorem napadło trzech drabów, nieschwytanych dotyczas, kaprala Jana Kucia i ciężko go poraniło, zadając mu kilka ran w głowę i piersi.

— Pod przewodnictwem p. E. Czerniawskiego przełożonego korporacji odbyło się w poniedziałek walne zgromadzenie Stow. stolarzy. Sprawozdanie rachunkowe, wykazujące 3101 k. w dochodach i tyleż w rozchodach przyjęto do wiadomości. Stan majątku wspólnego wynosi 3152 k. 95 h. a stan majątku, wydzielonego z dawnego cechu i przeznaczonego wyłącznie dla chrześcian wynosi 7818 K i 72 hal. Wydziałowi udzielono jednogłośnie absolutorjum i wybrano komisję kontrolującą na okres następny, w skład której weszli pp. Bronisław Zawadzki, Kohlman i Borowiec.

— Pogrzeb śp. Leopolda Lityńskiego odbędzie się we Lwowie. Zwłoki zmarłego przewieziono w sobotę do kaplicy w Kosowie, skąd po zabalsamowaniu przewiezione będą na kolej.

Zmarły pozostawił znaczny majątek, ściśle jednak trudno go oszacować, z powodu, że jest uruchomiony w różnych przedsiębiorstwach, jak kopalnie węgla w Dżurynie, udziały w kopalniach nafty, dzierżawa gmachu Skarbkowskiego. Część majątku pozostała w gotówce. znaczny zaś kapitał paruset tysięcy koron przedstawia niedawno nabyty dom w Wiedniu.

Śp. Lityński zadysponował majątkiem przed śmiercią w ustnym testamencie, w którym poczynił parę legatów. Majątek przechodzi na żonę i dwoje nieletnich dzieci, których opiekunem będzie brat zmarłego, dyrektor szkoły realnej we Lwowie p. M. Lityński.

Na ogłoszenie publiczne zasługuje zapis, zrobiony na rzecz Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Zmarły przekazał tej instytucji piękny zbiór książek sztychów i modeli, dotyczących epoki napoleońskiej. Było upodobaniem jego życia zbierać te rzeczy od wczesnej młodości, ma to więc być zbiór wartościowy.

Ze świata.

„Zmiana tronu“ na Samos. Niezadowoleni byli Samijczycy ze swego księcia, Janko bey Bithyna sza i postanowili go usunąć. Uchwalił więc 28 czerwca br. sejm samijski, złożony z 37 deputowanych, detronizację księcia i zwrócił się do Wysokiej Porty, o mianowanie nowego władcy. A, że sułtan niema nic przeciw takim zmianom, które na Samos zdarzają się często, więc rząd turecki zgodził się na detronizację księcia i polecił mu opuścić wyspę w przeciągu 24 godzin. Równocześnie mianowano nowego księcia. Jest nim Konstanty Karateodory, dotychczasowy urzędnik turecki. Czy długo utrzyma się na swojem księstwie, wątpić trzeba, gdyż Samijczykom prędko uprzykszają się ich władcy. W przeciągu kilku lat ostatnich „panowali“ na Samos kolejno książęta: Jerzy pasza Berowicz, Stefanos Muzurus bej, Vajamin Effendi, Gregoriades, Mavroyeni i — od 5 maja 1904 — Janko Bithynos. Władza tych książąt jest nader ograniczoną, gdyż rządy sprawują: sejm, a przedewszystkiem urzędnicy tureccy. Również i dochody ich są za małe. Apanaże wynoszą 28.000 k. rocznie, a dochody portowe przypadające księciu, wahają się między 3 a 4 tysiącami koron. Pozatem do przyjemności przypadających w udziale każdemu księciu, na-

leży myśl, że również prędko jak jego poprzednik, znudzi się swym „wiernym poddanym“.

Skarb z czasów 30-letniej wojny, odkrył w Prusach wschodnich, właściciel dóbr, Polak, Wilhelm Radzanowski. Przy kopaniu dołu, dla wbicia słupa, natrafiono tuż prawie pod powierzchnią, bo w głębokości 30 cm., na stare, gliniane naczynie, z bardzo dużą ilością monet srebrnych i dwoma złotemi. Dobrze zachowane pieniądze są po części polskiego, a zresztą pruskiego i szwedzkiego pochodzenia. Wartość ich jako pieniędzy starych, nie da się ściśle określić, a jest ich dość dużo, gdyż ważą razem około 4.75 kg. O odkryciu uwiadomiono władze, ale tej nie przypadnie w udziale żadna korzyść ze znalezionych pieniędzy, gdyż właściciel może udowodnić, że ziemia, w której znaleziono je, znajduje się w posiadaniu jego rodziny od lat 300 z górą — i że więc według wszelkiego prawdopodobieństwa, zostały zakopane przez którego z jego przodków w czasie zamieszek wojennych.

— **Murzyni jako robotnicy rolni w Niemczech.** Hakatyści niemieccy robią olbrzymie usiłowania, aby wyprzeć robotników polskich z Niemiec i dochodzą w tej nienawiści do Polaków, do niesłychanej śmieszności. Niedawne to czasy, kiedy zachęcali do sprowadzania robotników z... Chin, jako bardzo tanich i... zupełnie bezbronnych. Możnaby się z nimi obchodzić jak z niewolnikami... Teraz znowu probują.. murzynów!

„Illustrierte Landwirtschaftliche Ztg.“ pisze co następuje: „W ostatnich tygodniach agenci rozsyłają gospodarzom murzynów zwerbowanych do robót polnych. Do Hessji wysłano z Hamburga pewnemu właścicielowi dóbr partję murzynów, innemu przysłano murzynki jako dziewki do krów. Inny właściciel z pod Lüneburga zatelegrafował do agenta o ludzi do roboty w polu; na drugi dzień otrzymał wiadomość, że żądani ludzie przybędą na stację Vastorf o bliżej oznazonej godzinie. Właściciel ów pojechał sam na dworzec, aby ich odebrać. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zobaczył partję murzynów z pismem od agenta, donoszącego mu, że przysyła żądanych ludzi.

Są to oczywiście próby zupełnie bezskuteczne. Nigdy murzyni nie zastąpią Polaków, a bez polskich robotników, Niemcy miałyby takie głody jak w Rosji środkowej lub Indjach.

Następstwo tronu w Holandji. Po raz trzeci zawiedzione zostały nadzieje królowej Wilhelminy co do potomka. Jak wiadomo, królowa poślubiła 7 lutego 1901 księcia Henryka Meklembursko-Szweryńskiego, którego jej matka (Niemka) wyszukała wśród niemieckich książątek i już we wrześniu pewną była bliskiego macierzyństwa. W tym czasie jednak zachorowała tak ciężko, że były nawet obawy o jej życie i nadzieje jej zniweczone zostały. W kwietniu 1902 r. ponowiły się nadzieje królowej, ale zachorowała na febrę tyfoidalną i musiała się poddać operacyi, która znowu zniszczyła jej nadzieje. I tym razem zaledwie jej życie uratowano. Gdy obecnie po raz trzeci ponowiły się nadzieje królowej, otaczano ją najstaranniejszą opieką, mimo to nastąpiło poronienie a tak szybko i nagle, że lekarz nie zdążył przybyć. Królowa Wilhelmina liczy obecnie lat 26.

Żywioł żydowski w parlamentach. Najwięcej żydów zasiada w sejmie węgierskim; jest ich tam aż 22; do „koszutowców“ należy 16 żydów. Parlament angielski liczy aż 16 żydów. Mówimy „aż“ ,gdyż cała Anglia liczy zaledwie tylu żydów, ilu Lwów i Przemyśl razem. Było też sporo żydów i w Dumie rosyjskiej: 12. Czwarte miejsce w tej statystyce zajmuje rzesza niemiecka. W parlamencie berlińskim znajduje się 11 żydów samych socjalistów. W sejmie pruskim zasiada 7 żydów. Ci odznaczają się wytrwałem milczeniem i bywają porównywani do „siedmiu mędrców greckich“. Parlament austryacki miał pół tuzina żydów; po zgonie dr. Byka jest ich teraz 5. We Włoszech, Francyi i Holandyi zasiada w parlamencie po 4 żydów. W tych ostatnich krajach żydzi zasiadają też i na fotelach ministeryalnych. Niedawno we Włoszech żyd był ministrem... wojny.

Czy bocian jest użyteczny czy szkodliwy? Sprawę tę poruszyło jedno z pism niemieckich, w sporze jedna strona wygłosiła: „czyż kraje niemieckie są tak biedne, że staremu ulubieńcowi ludności nie mogą pozwolić na zniszczenie tych kilku zajączków i kuropatewek?“ Na to odpowiada jeden z czytelników, że „niedawno widział, jak bocian w niespełna minucie połknął 14 maleńkich co dopiero wykłutych bażanciąt — a rozpaczliwy krzyk i trzepotanie matki tych piskląt były mu zupełnie obojętne.

W każdym razie połów pary bocianów z trzema młodemi szacować można w przecięciu najmniej na 10 sztuk dziennie, to znaczy, że w czasie swej tu obecności w ciągu 150 dni niszczy 1500 sztuk. Możeby to istotnie nie miało znaczenia, woła ironicznie nieprzyjaciel bocianów — lecz wszakże one tępią nam żaby, ropuchy i jaszczurki, które są najlepszymi tępicielami komarów i poczwarek szkodliwych owadów, te więc rozmnożą się do zastraszającej ilości. W rzeczywistości unoszą się po nad łąką, gdy się trawa kosi, gęste chmury muchy kolącej i sprawiają kośnikom męczarnie przy pracy wcale nie lekkiej.

Zwierzęta robocze bywają często pomimo różnych nacierań obsiadane przez te muchy, bąki i komary, a krew sączy się z wielu miejsc. Gdyby protektor przebył na łące kwadrans w stroju adamowym strzelałby wszystkie bociany bez litości“. Dodajemy, że ostatni nieprzyjaciel bocianów przesadza, bo w Wielkopolsce, pomimo, że bocian uważanym jest przez Polaków jako przyjaciel zagrody, zwierzyny nie brak a komarów także się tam chłop polski nie boi. Być może, że w Niemczech napastuje bocian zwierzynę, gdyż kraju tego mieszkaniec wytępił zwykłe pożywienie bociana jak myszy, żaby, kionki, pijawki końskie i t. p., więc głodny bociuś może czasem wybiera z gniazd pisklęta zwierzyny. W polskich krajach jednak znajdzie bocian może czasem wybiera z gniazd pisklęta chociażby zajączka, bo on jest w wszystkich krajach Polski istotnie ulubieńcem ludności.

Wszelkie „ausrotten“, wbrew porządkowi przez wyższą siłę ustalonemu, pozostawiamy Hakatnikom.

TELEGRAMY.

(Z dnia 1-go sierpnia.)

Audjencje.

Ischl. Prezydent węgierskich ministrów dr. Weckerle był dzisiaj w południe u cesarza na audyencji, na której zdał sprawozdanie z czynności parlamentu węgierskiego oraz omawiał kwestye stojące w związku ze zwołaniem delegacyi i jesienną podróżą cesarza do Budapesztu. Następnie przyjął cesarz ministra hr. Andrassyego, który zdał referat o sprawach swego wydziału. Obaj ministrowie wzięli następnie udział w objedzie familijnym.

Zamordowanie b. posła Herzensteina.

Petersburg. Dzienniki tutejsze donoszą z Terioki w Finlandji: **Wczoraj wieczór b. poseł do Dumy Herzenstein i żona jego zostali zabici strzałami,** które padły z jednego niezamieszkałego domu. Córka Herzensteina została ranioną w rękę. Mordercy umknęli.

Bunt w Sveaborgu.

Helsingfors (Tel. ag. pet.) **Bunt w porcie został wczoraj wieczorem stłumiony.** Fort Skatudden jest obsadzony wojskiem. Rada miasta wydała ogłoszenie, wzywające ludność do spokoju i popierania władz około przywrócenia porządku.

Petersburg. O buncie w Sveaborgu donosi Pet. aj. tel. z Helsingforsu pod datą onegdajszą: W twierdzy wśród kompanji pionierów wybuchł bunt, do którego przyłączyła się pewna liczba artylerzystów. Zbuntowani żołnierze **zajęli trzy z otaczających twierdzę fortów i otworzyli ogień działowy na twierdzę,** przyczem była pewna liczba zabitych i rannych. Załogę twierdzy wzmocniono o dwie kompanie. Kanonada dzisiaj rano ustała. Dziś rano do biura fortu Skatudden wtargnęło kilkadziesiąt osób prywatnych uzbrojonych przez marynarzy. Niebawem rozpoczął się bunt wśród załogi fortu. Zawezwany oddział wojskowy odciął od miasta obsadzony przez zbuntowanych fort Skatudden. Budynki, w których zabarykadowali się zbuntowani **ostrzeliwano z trzech krążowników z dział maszynowych.** O godzinie piątej popoł. wojsko wtargnęło do fortu i rozbroiło powstańców. W Helsingfors panował dzisiaj przed południem niepokój, który jednakże ustał. Robotnicy przybyli pociągami z Helsingforsu zajęli stację Richinjaki i oświadczyli, że nie przepuszczą pociągu z wojskiem. Wśród ludności robotniczej trwa zaniepokojenie.

Proces Stössla.

Petersburg. (Tel. Wł.) Kilka dzienników podaje, że jenerał Roop, prowadzący śledztwo przeciw jen. Stösslowi, wyraził się, iż — według jego przekonania — Stössl rzeczywiście zawinił przy upadku Portu Artura. Na radzie wojennej odbytej w twierdzy na dwa dni przed kapitulacją, tj. 29 grudnia z 17 uczestniczących w radzie oficerów tylko czterej oświadczyli się za kapitulacją. Równocześnie dowodzca artylerji fortecznej złożył raport, że posiada amunicji jeszcze na jeden miesiąc. Relacje zaś intendantury wykazywały, że żywności jest jeszcze w twierdzy na półtora miesiąca.

Proces Stössla rozpocznie się w bieżącym miesiącu.

Zjazd Edwarda VII z Wilhelmem II.

Londyn. (Tel. Wł.) Uchodzi już za pewne, że zjazd króla Edwarda VII z cesarzem Wilhelmem II odbędzie się 15 bm. w zamku Friedrichshof. Zjazd ten będzie miał jednakże charakter czysto familijny.

Dnia 16 bm. król Edward odjedzie do Marienbadu.

—o—

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza ustąpienie na własną prośbę sekretarza ministerstwa skarbu dr. Aleks. Kessowicza ze stanowiska komisarza rządowego przy Banku austro-węgierskim. Jego następcą został zamianowany radca min. Aleks. Papp a zastępcą komisarza radca sekcyjny dr. Jan Teleszke.

KURSA.

Wiedeń 1 sierpnia

	k.	h.		k.	h.
Akc. anstr. Zakł.			Akcye tureckie tyt.	405	
kred.	667	50	Gal. akc. Tow. kop.	550	
Węgr. Zakł. kr.	8?7		Oblig. węg. indem.	94	60
Anglobanku	08		Renta majowa	99	55
Unionbanku	549		Austr. renta kor.	99	60
Länderbanku	432	50	Węg. „ „	94	80
Bankvereinu	548		5 l. Listy t. kr. ziem	98	75
Bodenkredithip.	1038		4 prc. „ Banku h.	98	50
Gal. Banku hipot.	576		$4^1/_2$% „ „ „	100	85
Kolei państw.	671	50	5% „ „ „	111	60
„ południ.	1?6		4% „ „ kraj.	98	80
„ Elbethal	449		$4^1/_2$% „ „ „	101	50
„ Północnej	5540		5% „ „ „		
„ Czerniow.	581		4% Gal. Obl. prop.	99	50
Alpiny	577		4% Gal. poż. k. z 1893	?8	50
Rima Muranyi	571		4% Poż. m. Lwowa	97	40
Prask. Tow. żelaz.	2745		Losy tureckie	163	50
Fabryki broni . .	587		Marki	117	35
Tureckie tytoniow.	4?5		Ruble	250	25
Gal. karp. Tow. naf.	550		Rosyjskie pap.	78	80

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

4063.

DONIESIENIE.

W celu zabezpieczenia dzierżawy siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych c. i k. wojska w poniżej wymienionych miejscowościach rozkwaterowanego na czas od października 1906 do 30 września 1907 odbędą się rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dla stacyi w	na artykuł	rozprawa ofertowa odbędzie się	dnia	sierpnia 1906 godzine 10 przedpołudniem
Bochni	węgle kamienne			
Wadowicach	siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych	w Krakowie	7.	
Niepołomicach	drzewa opałowego i węgli kamiennych			
Tarnowie	siana, słomy i węgli kamiennych			
Nowym Sączu	siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych	w Tarnowie	17	
Bielsku	siana i słomy			
Opawie	węgli kamiennych			
Karniowie	siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych		8	
Cieszynie	siana i słomy			
Ołomuńcu	węgli kamiennych	w Ołomuńcu		
Przerowie				
Szymberku	siana i słomy		13	
Hranicach				

Dla powyższych rozpraw przygotowane dalsze warunki zawarte są w obwieszczeniach znajdujących się w c. k. starostwach i w c. i k. wojskowych (filialnych) magazynach żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Zeszyty warunkowe, które bezpłatnie udzielone będą, mogą być przejrzane w powyżej wymienionych magazynach żywności. 1677 3



CO TYDZIEŃ NOWOŚCI!

ANONS CO CZWARTEK

Do sprzedania:

Pawia bardzo ładne, para 20 złr.
Plymouthy siamieniate, dwie kury i kogut.
Nimfy ładna para średniej wielkości papużek, 12 złr.
Angor biały, dwa miesiące liczący 5 złr.
Kanarek prawdziwy Seiffert, Ia śpiewak 10 złr.
Minorki czarne, kogut i kura, nadzwyczaj nośne 10 złr.
Klatki praktyczne po niskich cenach sprzedaje się.
Duży wybór szklanych naczynek dla ptaków.

poleca Zakład Zoologiczny
Kazimierza Waltera
Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

E. 195/6
4

Edykt licytacyjny

Na żądanie Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek zastępowanego przez pełnomocnika p. Dra Malca adwokata w Andrychowie odbędzie się dnia 30. sierpnia 1906 o godzinie 9 rano w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 w Andrychowie licytacya realności lwh. 16 w Wieprzu położonej (342 s. kw. ogrodu). 1713 1

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 500 Kor.

Najniższa cena wynosi 334 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokół oceuienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupna, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, biuro Nr. 6.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy Oddział II Andrychów dnia 11 lipca 1906.

Dla Panów Kupców!!

Wina hiszpańskie i inne -- stołowe i lecznicze - okazyjnie do kupienia hurtem w składzie aptecznym Mag. far. **J. Klemensiewiczowej** w Krakowie, Karmelicka Nr. 15.

5-cioletnia dziewczynka

ładna blondynka, zdrowa i usłużna do oddania za własną uczciwemu i zamożniejszemu małżeństwu. Zgłoszenia Salomea Wremska, Bochnia ul. Kolejowa 738.

Omega



Poleca ZEGARKI i ZEGARY, wszelkie BIŻUTERYE, przyjmuje NAPRAWY z poręczeniem. - Ceny nizkie. 1632 4

Serownia

30. Eleonory księżny Lubomirskiej w Szczucinie poczta w miejscu stacya kol. Tarnów od września w miejscu **wyrabia sery twarde pół szwajcarskie „Groyer" w najlepszych gatunkach** i sprzedaje takowe przy wysyłkach pocztowych pojedynczymi kręgami po kor. 1.60 za 1 kg.

" " kolejowych " beczkami	" 1.50	"
" " " ponad 5 beczek	" 1.40	"
" " " " 10 "	" 1.30	"

wraz z opakowaniem. — Zamówienia przyjmuje **zarząd dóbr Szczucin.** 1695 4

Wyborowe krajowe płótna, Chustki do nosa i stołową Bieliznę

tegorocznego bielenia po bardzo niskich cenach — poleca

Bazar Krajowy

Kraków, Rynek główny róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

WOSK PODŁOGOWY

Parket-Rose

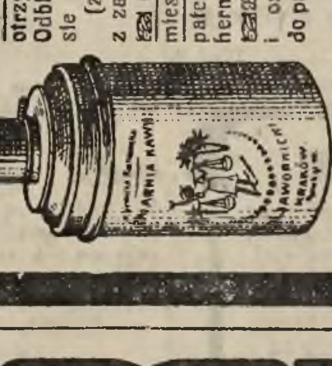
daje posadzkom silny połysk a zmywać takowe potem można wilgotną ścierką. Prospekt darmo. Wyłącznie do nabycia u firmy

REIM i Sp., Kraków, Rynek.

PIERWSZA KRAKOWSKA **PALARNIA KAWY**

Ważne dla PP. Gospodyń!

Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wyborowych mieszanin palonej kawy patentowaną, ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samozamykającą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR"



M. JAWORNICKI Kraków, Rynek gł. 44.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 8200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerysch cenniki na żądanie darmo.

Każde naśladownictwo i przedruk będą karane.



Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'e

tylko z zielonym znakiem „Zakonnica". Prawnie ochroniony. Zdawna znany, nieprześcigniony przeciw zaburzeniom w trawieniu, kurczom żołądka, kolkom, katarowi, bolom piersi, influenzie i t. p. Cena 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 specyal. flaszka z patentowanym zamknięciem K 5.— franco. — Thierry's maść babkowa powszechnie znana non plus ultra przeciw starem ranom, zapaleniom, zranieniom, abscesom i wrzodom wszelkiego rodzaju. Cena 2 słoiki K ... franco wysyła tylko za nadesłaniem pieniędzy lub za liczką **Apt. A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch Sauerbrunn. — Broszury z tysiącz. oryg. listami dziękczynnymi gratis i franco. — Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i droguery...

ZMIANA LOKALU.

Sławkowska 1. -- A. Holik. -- Sławkowska 1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. PT. Publiczność, że

:::::: Zakład ::::::
Zegarmistrzowski

istniejący od r. 1883 pod firmą

A. Holik w KRAKOWIE Szewska L. 2

został przeniesiony pod L. 1 przy ul Sławkowskiej

Poleca swój Skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem. Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

ZMIANA LOKALU.

H. Bogdanowicz

Jedyny w Krakowie bandażysta i ortopedysta z Pragi, poleca swój



ZAKŁAD Bandażo-orthopedyczny W KRAKOWIE ul. Grodzka L. 35 — i — ul. Floryańska L. 9 wasnego wyrobu **bandaże, pasy brzuszne** uznane dotąd za najlepsze.

Zamiejscowy praktykant

potrzebny natychmiast do handlu Jakóba Piekły w Podgórzu. 1711 2

Przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 9 I p.

wydaje się obiady

po 40, 50 i 60 ct. Kuchnia domowa, potrawy na czystem maśle. — Zgłoszenia przyjmuje się każdego czasu. 1712 3

Oddam na własność

chłopca, ładnego i zdrowego obecnie liczącego 3 miesiące. Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Chłopiec. 1714 3

ZAKOPANE

ul. Zamoyskiego 8

Pensyonat Leliwa pokoje wygodnie urządzone — kuchnia doskonała. Ceny umiarkowane. 1661 10

Krakowskie Tow. Zalicz. Urzędników w Krakowie

ul. Grodzka l. 52 (gmach sądu krajowego) udziela pożyczek na weksle i skrypta na **6 proc. i 6½ proc.** i pożyczek wkładki na oszczędność za oprocentowaniem po **4½ proc.** z krótszem wypowiedzeniem, po **5 proc.** z dłuższem wypowiedzeniem. **Dyrekcya.**
1619 4

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓ[W]
maszynowych
Ignacego Wurm[a]
w Krakowie, ul. Kanonicza l. ...

PENSYONAT
„Obrochtówka"

Zofii i Maryi Leśniewiczówi[ej] **w Zakopanem przy ul. Chałubińskiego.**

Polecamy pokoje słoneczne na ... zon letni i zimowy. Położenie ... cze wśród lasu, z widokiem na ... ry. Smaczna i zdrowa kuchnia, ... rowa usługa. Fortepian na miejs[cu]. Ceny przystępne. 166...

Dobry i pewny doch[ód] zapewnia interes

... w śródmieściu pod przys[tęp]nemi warunkami do spr[ze]dania. Zgłoszenia pod »5... dział inseratowy »Głosu N[a]rodu«. 169...

Osoba młoda inteligent[na]

z dobremi świadectwami i dłuż[szą] praktyką w handlu poszukuje za... cia w handlu do ekspedycyi lub ... sy (za kaucyą). Posiada także z... jomość podwójnej buchalteryi ... dle najnowszej i bardzo dobrej ... tody. Zgłoszenia: ul. Sławkows[ka] 23 II p. od frontu drzwi I. 166...

25 cent. mtr. pręc[ia]

koszykarskich pięknych jednoro[cz]nych korowanych suchych so[rt]owanych od 2 do 3½ metra wy... kich ma do pozbycia **Michał Le... da w Tymowy** po cenie 25 k... za 100 kl. loko Słotwina, na ża... nie próbki bezpłatnie. 1(9...

Konwent Braci Miłosierdz[ia] w Zebrzydowicach ad Kalw[a]rya ma zaraz

do wynajęcia kilka po[koi]

z całem utrzymaniem pod b... dzo przystępnymi warunkam[i] co szczególniej nadaje się ... księży emerytów. 169...

Branża metalow[a]

Poszukuje się zastępcy dobrz[e] znanego z większymi handla[mi] warów żelaznych. Panowie ... z pierwszorzędnemi referenc[jami] którzyby mogli objąć odpowi[edni]ość zechcą nadesłać swoje ... pod „Erfolg" do Hotelu Ro... Krakowie.

Restauracy[a]

piwiarnia i kawiarnia ... pełnem urządzeniem przy ... Zwierzynieckim ulica Powi[śle] jest z powodu wyjazdu (bez p... pnictwa) zaraz do sprzedania. ... domość na miejscu. 1...

Otyłość

usuwa szybko i pod gwarancy[ą] szkodliwie Thielego herbata od... szczająca. Najlepsze świadectwa! Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszy[st]kich aptekach — en gros u fir[my] **A. Lisowski** Sukiennice 1. 2...

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre -- W d[ru]karni „Głosu Narodu" w Krako[wie] pod zarządem St. Tomaszewsk[iego]